

MARIA BRAUN-GAŁKOWSKA

WSPOMNIENIE O BRONISŁAWIE STROJNOWSKIEJ
WYGŁOSZONE W KOŚCIELE AKADEMICKIM KUL
PODCZAS UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWYCH
W DNIU 2 MARCA 2013



Niewiaścę dzielną któż znajdzie? Jej wartość przewyższa perły.

Serce małżonka jej ufa. [...] Powstają synowie [...] by ją sławić.

Wstaje, gdy jeszcze jest noc, i żywność rozdziela domowi.

Otwiera dłoń ubogiemu, do nędzarza wyciąga swe ręce.

Otwiera usta z mądrością, na języku jej miłe nauki.

Strojem jej siła i godność, do dnia przyszłego się śmieje.

Te słowa z Księgi Przysłów dobrze pasują do dzisiejszego dnia i do Bronisławy Strojnowskiej, dla której zgromadziliśmy się tutaj – tak jak gromadziła nas za życia bardzo wiele razy.

Niewiaścę dzielną któż znajdzie?
Serce małżonka jej ufa.

Bronia Strojnowska była dzielna już w bardzo młodym wieku, kiedy została wywieziona na roboty do Niemiec. Po wojnie przyjechała na studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Tutaj poznałyśmy się pół wieku temu i tyle też lat trwa nasza przyjaźń, która przeszła przez pokolenia i do dzisiaj jej dzieci – już dawno nie dzieci – mówią do mnie: „ciociu”, bo przyjaźń jest jak wino – im starsza, tym wyborniejsza.

W Lublinie spotkała swojego męża, Jerzego Strojnowskiego, który przez 43 lata był profesorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i tu zostali razem na zawsze. Przez wiele lat byli bardzo kochającym się małżeństwem, a że małżeństwo jest je-

dyną międzyludzką relacją uświęconą sakramentem, ten sakrament był dla państwa Strojnowskich zawsze na pierwszym miejscu.

Razem stworzyli dom – dość skromny – ale pełen dzieci i ogromnie gościnny. Nie jest łatwo taki dom prowadzić. Trzeba znakomitych umiejętności organizacyjnych i ogromnej pracowitości, by temu podołać, ale Bronia to potrafiła. Pomagało jej w tym pogodne usposobienie, zdrowy rozsądek, życzliwość do ludzi i miłość do rodziny.

Niewiasta dzielna wstaje, gdy jeszcze noc,
i żywność rozdziela domowi.

W domu Broni był wielki stół, przy którym gromadziły się dzieci, koledzy tych dzieci, koledzy tych kolegów, chrześniacy, zaprzyjaźnione rodziny, pracownicy KUL, działacze Solidarności Rodzin. Tam odbywały się dyskusje, organizowane były prywatnie lekcje religii, uroczystości z okazji chrztów, pierwszych komunii, świąt, niezliczonych imienin, a także zwyczajne kolacje – gdyśmy się długo zasiedzieli. Bardzo nam teraz tego domu brakuje.

Dziś, „by ją słać powstają synowie i córki”, a także wnuki, prawnuki i przyjaciele.

Bronia była znakomitą panią domu, ale zajmowała się nie tylko własnym domem.

Niewiasta dzielna otwiera dłoń ubogiemu,
do nędzarza wyciąga swe ręce.

Chętnie dzieliła się z innymi, a dzieci z naszych rodzin często nosiły kolejno ubrania, z których wyrosły, i czasem, patrząc z daleka na skafanderek, trudno było odróżnić, czy to mój syn, czy Broni?

W okresie pierwszej Solidarności Bronia działała w ruchu Solidarności Rodzin – był to mało dziś znany odcinek pracy, polegający na wzajemnym wspieraniu się rodzin w tym trudnym czasie. Nie było to rozdawnictwo filantropijne, które dającego ustawia w sytuacji dobroczyńcy, a biorącego utrzymuje w upokarzającej pozycji podopiecznego, ale pomoc wzajemna.

Jak często podkreślała – każdy może znaleźć coś materialnego lub niematerialnego, czym może obdarzyć innego, każdemu też przyda się jeśli nie pomoc materialna, to życzliwość i zainteresowanie drugiego człowieka. Nie jest to wymiana handlowa ani rewanż, ale łańcuch pomocnych dłoni.

Niewiasta dzielna otwiera usta z mądrością,
na języku jej miłe nauki.

Bronia pracowała też jako pedagog. W Instytucie Pedagogiki KUL prowadziła przez kilka lat zajęcia z trudnej sztuki kontaktu interpersonalnego i z analizy transakcyjnej.

Pracowała (przez cały okres jego istnienia) w Studium Podyplomowym dla Nauczycieli im. św. Królowej Jadwigi. Studium to prowadziło szkolenia z umiejętności wychowawczych.

Uczestniczyła w pracach Komisji Episkopatu do spraw Duszpasterstwa Kobiet i prowadziła zajęcia aktywizujące dla jej członków świeckich i duchownych (z biskupami włącznie), a także warsztaty dla księży w zgromadzeniach werbistów, pallotynów i innych.

Przez około 30 lat była zaangażowana w działalność duszpasterską, starając się o podniesienie jakości kursów przygotowujących do małżeństwa. Prowadziła kursy narzeczeńskie w Duszpasterstwie Akademickim KUL, u lubelskich Dominikanów i w Świdniku, a także uczestniczyła w szkoleniu instruktorów tych kursów.

W zajęciach nie stwarzała dystansu między sobą a słuchaczami, była zawsze gotowa do dyskusji i odpowiedzi na pytania, chętnie dzieliła się wiedzą, doświadczeniem i życzliwością.

Mimo że kursy narzeczeńskie w naszym Duszpasterstwie Akademickim są prowadzone metodą małych grup, pod jej kierunkiem ukończyło je kilkaset osób (niektóre z nich są tu dziś obecne). Po zajęciach wielu ludzi chciało jeszcze rozmawiać osobiście, więc – jak żartowała – zwykle wieczorem odprowadzała ją do domu narzeczonego.

Dużo ma tych narzeczonych w Lublinie.

Życie Broni było zawsze pracowite, czasami trudne, ale

niewiasta dzielna do dnia przyszłego się śmieje.

Bronia była prawdziwym chrześcijaninem w czynach i w modlitwie. Była bardzo pobożna, ale bez ostentacji i pouczenia. Otwarta wobec ludzi i idei – z wielkim zapałem brała (wspólnie z zaprzyjaźnionymi rodzinami) udział w odnawianej liturgii posoborowej, uczestniczyła w mszach odprawianych w małych grupach, a także w większych wspólnotach Kościoła, a szczególnie duszpasterstwa KUL-owskiego. Do końca życia brała udział w dniach skupienia dla pracowników KUL, a w Kościele Akademickim, z którym była szczególnie związana, a w którym dziś modlimy się w jej intencji, uczestniczyła we mszach świętych wiele tysięcy razy.

Wierzyła w Miłosierdzie Boże i miała nadzieję powszechnego zbawienia, więc „do dnia przyszłego się śmiała”.

Niewiastę dzielną któż znajdzie? Jej wartość przewyższa perły.